

z najbardziej pamiętne dla mnie
z lat okupacji. 124

były przerycia ze Niemców, lecz najbardziej
nie i bolesną chwila, był mi, przymusowi
złusie do Niemiec, na roboty. Przystali
aby stać się z komisariacie. Gdy poszedł
mama z siostrą. Spadł dzień tygodnia.
matka, siostra, dzieci i mężczyźni, aby przegnać
wzrosty szermu sercu. I je tam podziwiałem
musia. Zebrał się wszyscy pod ogrodzeniem
anym. Żal było patrzeć na te matki, siostry,
ci, które wśród jęku i płaczu, modły.
ten, który jest tak ciężki, na to patrzeć
się, że smiełby, a Niemiec na to pa-
ber kropli litosci, że smiechem drwiącym
je jako bolesie raduje tym matkom.
przystali moment odjazdu, cały tłum
z się z płaczem, ^{ze płaczem} jakby go chce zstrzymać.
trudno. Odjechali. Odjechali z niemiernym
aby przetrwać dla krogi. Nie pierwszy
był i nie ostatni transport wyjeżdżających
przymusowe roboty. Druk kolo dwoje
spłukany brami nieszczęśliwych matek,
i dzieci. Tymczasem te matki i te córki
wały z walemanymi rekoma z bólem
sercu i te ciche mury, aby oddać się
ostatniej rozpacz. I przeszło takich dni dwoje
lanych i monotonnych, przerytych z płaczem

y
ni
a
dre=
ajac
am
i
a
Woj
ych
ta
re=
kaz
at
ein
nejs
m
wier
w.
wa

125 Przychodzi od tetusi i pierwszy list z drogi
i paru słótek. Przychodzi jeszcze pare listów
z miejsc, że wróci się bardzo chory, a niemi
który go pilnuje, gdy tylko stanie przy
bije bezlitosnie. Ostatek przenie i listek
nie było żadnej wiadomości. Odrzucił nawet
list po tak długiej przerwie osekiny. Ten
przyna była nasza nadzieja, bo gdy otrzymał
mój list, zorientowano nas, że tetus nie
żyje. Nie żyje jakże to trudno sobie wyobrazić
możliwe, tetusie na swojej ziemi kopano
Oleńskie nie wytrzymało tej wiadomości,
ponieważ zemstała, a ja jak głupie nie wiedząc
co robić, pobiegłem do dorowcy, aby oni mi co
pomogli i odwróceniu memusi. Ja to chyba
dostałem szalu, wybiegłem na podwórko i
ko płacząc i rząc łamiąc dyktatem sobie
kłosa z płoty z tej rozpaczy. Ten przeszedł te
dnie i drugi i dwa innych takich dni
smutnych i monotonicznych. Przesyłałismy
naprawdę, były takie chwile, że całymi dniami
nawet i wstach nie nie miałyśmy. Oleńskie
nie mogło się przestać, gdyż było bardzo
chore, Odrzucił dzień dla nas nadziei.
Jeszcze z samego rana bezelismy i łóżku,
bo i po co było istnieć, ponieważ i miśka
było zimno i głodno. Gdy sąsiadki puka
do drzwi i oznajmia nam, że mamy się
spotkać tetusie, bo wróci z Oleńskiemu chory

nie może. i że o własnych siłach. 146
lecie wyobrazić: „Trup, Zmierztych i chłosta”.
oszłyśmy na spotkanie. Przeszliśmy się spotkać
my tetuś, lecz jakież trudno było porwać
tak blady i chudy, jak cieni wyglądał. Choć było
daleko do domu, lecz jakie niedosie zaproszenie
mieszkanin jakby te miny potroszeły
wzrostyły się. Ofle niestety krótko trwała
te niedosie, gdyż tybuchła tajna i tetuś
poszedł do partyzantki. Ofyśmy też wyszli
z miasta, przigłymi ze sobą, tylko plecak
z jedzeniem. Przeszliśmy po skoniecznej
dalece i zobaczyliśmy tylko miny i zoliszere.
ze stęgo domu. Wszystko nam skieniec
spalił, zostało tylko to, co nam sobie mieliśmy.
Tetuś przyszedł już do nas. Trudno było
znaleźć mieszkanie, gdyż takich jak my
było dużo, bez dachu nad głową. Szareście
znaleziliśmy jakie takie, ale to ratuje, choć
nad głowę już jest. I smut tetuś napisał się
do tajski polskiego i od razu poszedł na front
z nas tymczasem zaczęto wysiedlać do
Polski. I myśmy wyjechały z wielkim nielen
opuszczając miasto rodzinne i groby ojców
i bratów. Zatrzymaliśmy się w Bydgoszczy
Ci ludzie nie potrafia, które się w nasze
tragedie „Pepelientów”. Prebież się ze wspomnie-
niech i blaskem się myśleni po drogach
niezapomnianych katech. To co się ukochano

124
Trudno jest zapomnieć, ale tak musi być
treba z dwořem się pogodzić. Oj
Pepetrienci przyjechaliśmy z otwartym sercem
do nich. Lecz jakie nas spotkało rozczarowanie
nie ogromne. Lud ten niechętnie witał
Pepetrientów. Trudno było znaleźć mieszkanie.
Spotkaliśmy się tam z znajomymi, którym
nam odstepili jeden pokój. Spodziewał
koniec wojny. Wesoło było, że już skończyła
się bombardowanie i nastanie spokój, lecz
i dury było wozem i smutno bo nie od
myśleliśmy żadnych listów. Chodziliśmy
na transporty woznych, moje spotkanie
z tatusem woznego. Spineło dte dni od tak
nej wiecej, gdy przyszedł pociąg stary
który szukał takich wozków i transportów
woznych, mówiące nam, że tatuś jest wozny.
Oj zaczęliśmy szukać po szpitalach, że
nawet nie znaleźliśmy. Jakiś to był niedo
pożyczenie. Wozere nogę nie zostawił ulec
ale tatuś jednak pojechał do pułku. I tak
nastaly dla nas lepsze czasy, że do obziera
tego dnia.

Spisane w Kłodzku

kl VII a.

Szkole im. Sławni Kłodzkiej
i Kielce.